
Memoriał Bronisława Piłsudskiego

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 27, 53-56

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MEMORIAŁ BRONISŁAWA PIŁSUDSKIEGO

DO RĄK JW. PANI JENERAŁOWEJ HR. J. ZAMOYSKIEJ I JEJ ZACNYCH
CZCIGODNYCH DZIECI HR. M. ZAMOYSKIEJ I HR. W. ZAMOYSKIEGO

Wszystkie narody dotknięte jakim wielkim, przyrodzonym nieszczęściem, trzęsieniem ziemi, wylewami itp. lub zagrożone w swym istnieniu przez jakąś siłę brutalną i obcą, zawsze pod wpływem instynktu samozachowawczego, wystawiały wielkie hasła zjednoczenia, łączności i samopomocy, a jednocześnie porzucały wszelkie drobne niezgody, nieporozumienia, tak między poszczególnymi jednostkami, rodzinami, rodami jak i większymi ugrupowaniami.

Nawet ludy pogańskie nie opróżnione wielkim a łagodnym światłem wiary Chrystusowej, w tych wypadkach dawały przykłady podporządkowania swoich naturalnych uczuć niezyczliwości do bardzo odmiennych od siebie typów poczuciem wzajemnej solidarności i chęci wspólnej obrony przed wrogą dla wszystkich siłą.

Narody i państwa chrześcijańskie w różnych wypadkach powszechnego nieszczęścia, puszczały w zapomnienie nawet najsilniejsze przewinienie względem praw boskich i ludzkich i do obrony zagrożonej całości i istnienia przyszłych pokoleń, powoływały złodziei nawet i zabójców, a ci przejęci ogarniającą wszystkich wielką myślą zbawienia, dawali nieraz dowody, że iskra boska nigdy prawie w ludzkim sercu nie jest stłumiona, i przy jej uwzględnieniu i uszanowaniu dowiedli, że są zdolni do takich samych poświęceń i do takiej szlachetnej współpracy w nadzwyczajnych chwilach, jaką dać umieją ludzie normalni, szlachetni, którzy nigdy nie zeszli z drogi przyjętej moralności.

Naród Polski (a raczej narodowości które wchodziły w skład wielkiej a drogiej nam Rzeczypospolitej Polski) był nieraz i długo, ale dzisiaj jest więcej niż kiedykolwiek bądź w tym groźnym położeniu. Co prawda nadzieje co do zmiany w losie naszej Ojczyzny są dzisiaj wielkie, lecz nie ma jednak pewności, że mogą się całkowicie urzeczywistnić rozbudzone nadzieje odtworzenia zjednoczonej i niezależnej Rzeczypospolitej. Stale i męcząco wisi groźba, że ta lub inna dzielnica polska zostanie nadal w niewoli i w żałobie. Ustępować jednak zawczasu nie wolno i trzeba zmobilizować wszystkie siły narodowe, żeby być przed przyszłymi pokoleniami usprawiedliwionym, że zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy leży, że skorzystaliśmy z wszystkich dróg, by wejść znów do współżycia narodów, jako wolni i równi innym.

Wśród najrozmaitszych systemów pracy narodowej i politycznej brakuje nam jednego czynnika, który tak bardzo razi obcych, a własnej naszej sprawie bardzo szkodzi, mianowicie zgody.

Oczywiste, całkowitej zgody nigdy nie ma w żadnym narodzie, lecz nasza niezgoda dochodzi do rozmiarów zbyt wybujałych, zbyt rażących. Nie jest ona stałą cechą narodową, jak to chcą widzieć nieprzychylnie nam obozy w obcych narodach, z których jedne łatwo usprawiedliwiają siebie, nie chcąc naszej sprawy szczerze popierać, drudzy usprawiedliwiający krzywdę przez nich nam wyrządzoną i konieczność zachowania przez nich nad nami zwierzchniej opieki. Ta przerażająca innych w porównaniu z nimi niezgoda i kłótniwość, bo wszystkie cechy ludzkie mogą być tylko ocenione porównawczo, wynikają z długoletniej naszej niewoli, a nawet biorą swoje źródło jeszcze z okresu gdy Rzeczpospolita zaczęła słabnąć i zbyttno uzależniać się od sąsiadów.

Nasze osławione *Liberum veto* wynikało z żywotności państwa, z poczucia własnej siły i z umiejętności doprowadzenia spraw publicznych, do jednomyślnego rozwiązania i z wiary, że dobro Ojczyzny zawsze będzie stało u wszystkich na pierwszym miejscu.

Jeden z najzdolniejszych mężów stanu, przodującego dziś w życiu publicznym i państwowym, narodu Anglików Lloyd George wypowiedział w jednej ze swych mów, we wrześniu 1917 roku : „Jedność w działalności nie wymaga zniesienia swobody i jej przytłumienia. Przeciwnie jedność jest najwyższą formą swobody”.

Przygotowując się do tego swobodnego życia i odnowienia naszych starych a pięknych tradycji, które przyciągały do nas tyle otaczających nas społeczeństw, musimy sobie szczerze powiedzieć, że oczekujące nas warunki zewnętrzne życia zbiorowego, mogą łatwo nam znowu wyślizgnąć się z rąk, jeżeli nie porzucimy tych wszystkich przyzwyczajęń, które wyrabiają się same przez się w społeczeństwie rozbitym, przynębionym, wycieńczonym prześladowaniami, które każdy z naszych zaborców starał się przyszczepić systematycznie i podstępnie, byle tylko ułatwić sobie rolę władcy, a nawet dobroczyńcy, dla jednej, niby zbyttno prześladowanej, warstwy lub i całego narodu.

Jeżeli Niemcy przy wychowaniu swojego narodu stosowali zasadę: „das ist die gute Wissenschaft, die gute Menschenschaft”, to odnośnie do nas prowadzili taktykę mogącą być wyrażoną: „das ist die gute Wissenschaft – die gute Sklavenschaft”. Rosja, która te same lecz jeszcze w potworniejszej i brzydszej formie stosowała zasady wytwarzania niewolniczych poddanych w swym potwornie rozległym państwie tak do ludów ujarzmionych jak do własnego narodu, przyszczepiła nam niejedną, brzydką, niewolniczą cechę.

Z niewoli tej wynikały te smutne, a szkodzące naszemu dobru publicznemu wady jak: bardzo rozpowszechnione sobkownstwo, przesadne ambicje, zawiść, brak wzajemnego szacunku, nieumiejętność wyrozumienia dla odrębności typów i poglądów, przesadne urażanie się za każdą odmienność zdań i działalności, łatwość ulegania przed wszelką obcą siłą, bierność, brak cywilnej odwagi, lękliwość, lub odwrotnie przesad-

ny, złośliwy krytycyzm i brawura nieokiełznana rozważą. Wszystko to są cechy, na które w pracy zbiorowej stale bezradnie się skarżymy, zarówno w małym gronie i przy drobnych celach, jak i w szerszych organizacjach i zadaniach wielkich.

Oczywiste, ta krytyka, czasami może również przesadna, wynika jak w każdym narodzie, z wielkiej chęci naprawy i usunięcia tego zła w życiu zbiorowym, które daje się usunąć lub złagodzić, a wady te niewątpliwie istnieją w innych społeczeństwach, nawet zupełnie wolnych politycznie, bo na ogół żyjemy w okresie, gdzie w wychowaniu mniej niż uprzednio zwraca się uwagę na kulturę wykształcenia charakteru, zbyt szybko zaś przeciąża się umysł, co daje w następstwie, w związku ze zbyt szybkim tempem życia, neurastencję i brak równowagi. Jednak każdy naród musi myśleć o sobie i ułatwiać sobie tułaczkę ziemską.

Wierzyć można, że jedno z pierwszych zadań odrodzonej Polski będzie wielka troska o wychowanie fizyczne i moralne przyszłych pokoleń. Prócz tego jednak pokolenie, które będzie przeżywać dwa okresy, Ojczyzny w kajdanach i już wyzwolonej, za to wielkie szczęście, które spłynie na ich dołę, musi ponieść pewne ciężary nie tylko materialne, lecz i moralne. Jedną zaś z największych ofiar każdego – będzie konieczność opanowania swoich przyzwyczajęń, wybujałości charakteru idących obok możliwości życia w pojedynkę lub pracy z kilku najwięcej dopasowanymi osobami, i przymuszenie siebie do współpracy w wielkim gronie (z ludźmi bardzo odrębnymi i nie zawsze osobiście przyjemnymi), na podstawie wielkiej przewodniej myśli kompromisu życiowego, umożliwiającego zbiorowe istnienie.

Ta zasada zapomniana w latach drobnej, żmudnej pracy skutego w niewolę narodu, jest znowu w umysłach i sercach naszych i jest widoczną z różnych prób skupienia koło jednego warsztatu pracy narodowej wszystkich czynników społecznych, chociażby one dotychczas tylko między sobą walczyły, że wymienię najwięcej mówiące przykłady – a więc odezwy zjednoczonych zrzeseń Królestwa Polskiego w lutym 1918 r. domagających się między innymi opróżnienia go przez obce wojsko, świetny obchód Kościuszkowski w Poznaniu, deklaracja wszystkich polskich grup politycznych w Galicji w maju 1917 r., memoriał polskich zjednoczonych stronnictw w Litwie, też w maju 1917 r. (trzeba niebawem oczekiwać wystąpienia solidarnego do Litwy wszystkich Polaków, Litwinów i Białorusinów), wreszcie protest wszystkich zrzeseń polskich na Rusi, przeciwko niesprawiedliwej konfiskacie dóbr.

Jedynie tylko Polacy przebywający poza rodzinnym krajem, uchronieni tym samym od największych jego cierpień, jeszcze się nie wstrząsnęli i za mało są przejęci najważniejszymi zadaniami chwili.

Zbliżył się wielki dzień 3-go Maja, zapewne ostatnia rocznica przeżywana pod obcym jarzmem i dająca sposobność wykazania nam, rozsianym na tułaczce potomkom twórców Konstytucji 3-go Maja, również w krytycznych chwilach powstałej, dobrej woli i zdolności do twórczej pracy zbiorowej.

Odczuwać się daje istnienie i w tutejszej licznej kolonii Polskiej, jednej z najważniejszych na obczyźnie, potrzeba zaznaczenia chęci występowania solidarnie i wykazania obcym, tak teraz interesującym się losem naszym i nami, że, jeżeli nie dopomagać

sobie w pracy narodowej, to nie przeszkadzać sobie wzajemnie przynajmniej jesteśmy zdolni.

Dlatego też pozwalam sobie zwrócić się do kilku przedstawicieli tutejszej kolonii, znanych mi osobiście jako ludzi dobrej woli i zasług, z prośbą o zainicjowanie takiej akcji, któraby wykazała, że wszystkie dążenia do skonsolidowania sił narodowych w kraju, są tu głęboko odczute i mogą otrzymać i na tej placówce pewien konkretny i realny wyraz.

Jednocześnie przepraszam tych wszystkich, którzy po przeczytaniu mej odezwy nie zechcą podjąć się wysiłku dążącego do podniesienia naszego życia zbiorowego na wyższy i więcej europejski szczebel.

Na usprawiedliwienie swoje powiedzieć mogę, że boli mię mocno podkreślenie naszych wad przez obcych, bo przebywszy lat 19-cie poza Ojczyzną zawsze ją idealizowałem i musiałem bronić przed wszelkimi krytykami obcych. Z drugiej strony należę do Polaków z Litwy, i wiem dobrze, jak nam objawy przesadnej kłótniwości polskiej szkodzą w dążeniach do odnowienia Unii Litwy z Koroną. Każdą zaś naszą moc i konsolidację wewnętrzną osłabia, podszeptwany z zewnątrz separatyzm Litwinów (językowych) i Białorusinów.

Pod wpływem tych silnych uczuciowych czynników wierzę, że myśl moja niezależnie od jej formy znajdzie posłuch w sercach doświadczonych życiem i również gorąco myślących o przyszłości Wielkiej Polski współrodaków. I dlatego proszę ich o podjęcie inicjatywy co do porozumienia się wszystkich narodo-wo usposobionych organizacji i pojedynczych osób, i omówienie wspólnych spraw łącznie z uregulowaniem wzajemnych stosunków.

Osobiście pozwolę sobie, mając już zwolenników w kraju, podsunąć praktyczną, zdaje mi się myśl utworzenia tutaj Ligi wyrozumiałości (pojednania, dobroci lub t.p. – mniejsza o nazwę) z trybunałem honorowym, ślubującym obiektywność sądu, któryby służył na życzenie stron powaśnionych lub sam wkraczał z własną inicjatywą złagodzenia, ulepszenia, wprowadzenia większego ładu i radości do życia w ogóle i w szczególności do życia odbudowującej się Ojczyzny!

Z wyrazami głębokiej czci i poważania
oddany

M. Ginet Piłsudski

3 maja 1918, Paryż

Dopisek Jadwigi Zamoyskiej:

Pan Piłsudski przysłał mi to pismo w pierwszej połowie maja 1918. – 17 maja tegoż roku już nie żył. Pochowany w Montmorency 29 maja¹.

¹ BK 7738